



fot. Marek Korneluk / archiwum Opery Krakowskiej

WANDA, jakiej *potrzebowaliśmy*

Opera Joanny Wnuk-Nazarowej
do *misterium Norwida* godnie honoruje
200 URODZINY CZWARTEGO
WIESZCZA. A przede wszystkim
jest to dzieło z *silną bohaterką*, jakich mało
w naszej literaturze operowej

✎ Mateusz Borkowski

C choć napisana na specjalne zamówienie – w związku z Rokiem Norwida, *Wanda* przeżywała się w życiu Joanny Wnuk-Nazarowej niemal od dziecka. Z poezją Norwida kompozytorka zetknęła się już jako pięciolatka pochłaniająca słowo pisane, a w krakowskim liceum muzycznym zagrała tytułową Wandę w szkolnym przedstawieniu pod kierunkiem wybitnej aktorki, Jadwigi Haliny Gallowej. No i nie bez znaczenia jest sam wpływ Krakowa obecnego w życiu Wnuk-Nazarowej, w którym legenda o Wandzie, co Niemca nie chciała, jest żywa i mocno zakorzeniona w historii miasta. Na marginesie, w 1876 roku po postać prasnawiańskiej księżniczki sięgnął Antonín Dvořák. Oczekiwania były więc duże, ale kompozytorka nie tylko im sprostała, ale

i sprawiła, że możemy dyskutować o dziele bez uprzedzeń, jednoznacznych odpowiedzi i czarno-białej retoryki. Wybierając tekst Norwida, który nie powiela antyniemieckiej narracji narosłej przy interpretacjach legendy, kompozytorka oparła się na dramacie wieszczki z niewielkimi skrótami, bez zmieniania i przepisywania, co sprawdziło się idealnie.

Norwidowskie frazy brzmiały jak stworzone specjalnie do muzyki, inna sprawa, że Wnuk-Nazarowa dobrze czuje słowo, a jego własną muzyczność potrafi ubrać w odpowiednią szatę dźwiękową. Język muzyczny trwającego niemal 70 minut dzieła jest eklektyczny i bazuje w większości na „stonowanej” atonalności. Jest starogrecki w charakterze, z komentującym, cudownie zawodzącym

chórem, są też powracające motywy trąbki czy zwiastujące zmianę tempelblocki, przywodzące na myśl muzykę teatralną ubiegłego stulecia, co brzmi dzisiaj ciekawie i świeżo. Nie znajdziemy tu nachalnych cytatów z muzyki ludowej, są za to fragmenty delikatnie oparte na rytmice polskich tańców: kujawiaka i krakowiaka. Dużą rolę w tym spójnym dźwiękowym świecie odgrywa rozbudowana perkusja, z dominującym wibrafonem, talerzami, dzwonkami czy kotłami. Początkowa cienka, ażurowa faktura z czasem gęstnieje, stopniowo i zgodnie z napięciem dramatycznym wypełniając się dźwiękami. A tytułowa bohaterka śpiewa u Wnuk-Nazarowej nie sopranem, a mezzosopranem, co dodaje jej siły.

Zaprezentowana na dziedzińcu arkaadowym Zamku Królewskiego na Wawelu wspólna produkcja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, Opery Krakowskiej i Programu II Polskiego Radia zabrzmiała w naturalnej, wręcz wymarzonej scenerii. Bardzo dobrze wypadły Orkiestra i Chór Opery Krakowskiej pod batutą Michała Klauzy. Sprawdzał się świetnie dopasowany kwartet solistów: w pierwszej obsadzie z posagową Agatą Schmidt w tytułowej roli, która zachwycała swoim dolnym rejestrem, z perfekcyjnym i groźnym Tomaszem Koniecznym jako Grodnym, zarysowanym może nieco zbyt grubą kreską, z ciekawą aktorsko Paulą Maciołek w roli dwórki królowej oraz ze świetnym Andrzejem Lampertem w roli najeźdźcy Rytygera, z zapadającą w pamięć arią (mimo problemów technicznych z mikroportem).

Reżyser tej półscenicznej wersji Waldemar Zawodziński stworzył też scenografię i multimedia. Te ostatnie w wawelskim otoczeniu były właściwie zbędne, zwłaszcza niepasują-

cy pod względem kolorystycznym mapping na ścianach dziedzińca. Podobały mi się za to ogniste barwy rozświetlające go pod koniec spektaklu, a także taniec Germanów do

10.09.2021
Zamek Królewski
na Wawelu
J. Wnuk-Nazarowa
Wanda

świetnie brzmiącej sceny baletowej, przygotowany przez Janinę Niesobską. Za dyskusyjne uznałbym kostiumy autorstwa Marii Balcerek, choć pochwaliłbym fryzury męskich bohaterów z dredami i wojenne makijaże. Świetnie poradził sobie Chór Dziecięcy Opery Krakowskiej, tym bardziej więc nie rozumiem, dlaczego dzieci mogły śpiewać bez nut, a dorośli w chórze nuty mieli, co nieco przeszkadzało w wizualnym odbiorze całości.

Dobra wiadomość jest taka, że te różne kwestie będzie można dopracować, kiedy dzieło zostanie wystawione na deskach Opery Krakowskiej, a stanie się to już niebawem. Drugą dobrą wiadomością jest to, że inscenizacja była zarejestrowana i zostanie wydana na Blu-rayu nakładem Anaklasis. Jestem też pewien, że kiedy opadnie „rocznicowy” kurz, zostanie z nami ważna i ciekawa opera, z silną i zdeterminowaną kobiecą postacią. I na przekór końcowym słowom wypowiedzanym sugestywnie przez Tomasza Koniecznego – na pytanie Rytygera: „Królowa gdzie jest?”, Grodny odpowiada: „Nie jest...” – operowa Wanda z nami będzie. —